Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

CZWARTEK

13. PAŹDZIERNIKA 1921.

NR. 233. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Przed bliską decyzyą.

Decyzya Rady Ligi Narodów w sprawie górnośląskiej oczekiwana jest na środę wieczór lub na czwartek. Komisya Czterech zakończyła już swe badania i dzisiaj przedłoży pełnej Radzie swoje wnioski. Nie znaczy to jednak, by dopiero dzisiaj Rada Ligi rozpoczęła dyskusyę nad górnośląskim problemem. Dyskusya ta traktowana jako poufna trwa już od poniedziałku i decyzya — być może — już faktycznie zapadła, a oficyalne posiedzenia Rady będą tylko formalnością regulaminową, potrzebną dla powzięcia ważnej uchwały. Dramat górnośląski zbliża się zatem już stanowczo do swego nieznanego nam jeszcze ciągle — finału.

Dzisiejsze depesze przynoszą kilka pomyślnych wiadomości. Przedewszystkiem ma być nieprawdą, jakoby Anglia zaprotestowała przeciw linii granicznej, nakreślonej już przez czterech Komisarzy, a przyznającej nam część okręgu przemysłowego. Komunikat angielski stwierdza z naciskiem, że

„rząd angielski nie otrzymał jeszcze żadnej oficyalnej wiadomości o rozstrzygnięciu Komisyi Czterech, ani nie zwracał się jeszcze do Ligi z zapytaniem o to. Zupełnie wyssana z palca jest wiadomość, jakoby rząd angielski próbował użyć swych wpływów na decyzyę Ligi w jakimkolwiek kierunku. Anglia, podobnie jak i inne mocarstwa, zgodziła się uznać sąd Ligi, oraz postąpić w myśl tego wyroku. Wojska sprzymierzone zostaną użyte, by zapewnić należytą egzekutywę wyrokowi, oraz by utrzymać porządek“.

W związku z tem oświadczeniem angielskiem ujawnił się w Berlinie wielki niepokój o losy G. Śląska. Rząd niemiecki uciekł się znowu do swego ulubionego środka: stara się nastraszyć Ligę swą dymisyą w razie niepomyślnego dla Niemiec rozstrzygnięcia. Daje się zaś równocześnie Francyi do zrozumienia, że następny rząd wcale nie przejmie zobowiązania wypłaty odszkodowań, jakie wziął na siebie gabinet Wirtha. Jest to zatem dalszy ciąg moralnego terroru, stosowanego stale przez Berlin wobec Francyi. Gabinet berliński obraduje dziś przez cały dzień, do Genewy udała się delegacya wielkich górnośląskich przemysłowców, a do Londynu delegacya niemieckich robotników. prasa niemiecka uderza na alarm. Wszystko to wróży nietylko bliskie rozstrzygnięcie, ale także rozstrzygnięcie dla Niemiec niepomyślne. I z innych stolic Europy nadchodzą wieści, że w Genewie patrzą się na sprawę śląską inaczej, niż w Londynie i że angielsko-niemiecka teza oddania obszaru przemysłowego Niemcom, jako jednostki rzekomo niepodzielnej nie znalazła w Radzie Ligi zwolenników. Trójkąt górnośląski ma być ostatecznie podzielony, a tylko co do linii granicznej, jaką kreśli się w Genewie, panuje jeszcze zupełna tajemnica. Krążą tylko o niej domniemania, jedna pogłoska zbija drugą, wszystkie jednak zgodne są w tem, że Polska ma otrzymać część tego bogatego trójkąta, gdyż zamieszkuje go ludność polska.

Coraz prawdopodobniejszą również wydaje się zapowiedź, że Rada Ligi zarządziwszy podział polityczny, orzeknie przecież równocześnie o gospodarczej i technicznej wspólności obszaru przemysłowego i podda ten obszar na szereg lat pod zarząd komisyi koalicyjnej. Chodziłoby w tym wypadku o to, by wydajność pracy nie obniżyła się przez zerwanie gospodarczych węzłów, które w ciągu wielu lat połączyły ze sobą ściśle poszczególne przedsiębiorstwa na terenie przemysłowo-górniczym G. Śląska. O ile wzgląd ten zasadniczo zasługuje na uznanie, to jednak pewne szczegóły projektowanego regime'u gospodarczego. Jak np. wolność cłowa między Niemcami a G. Śląskiem, — muszą wywołać u nas słuszne zaniepokojenie. Tylko bowiem wtedy przydzielona nam część G. Śląska będzie naprawdę zespolona z Polską, gdy także gospodarczo będzie tworzyć z Polską wspólną jednostkę gospodarczą, gdy zatem będziemy mogli swobodnie dysponować nabytemi bogactwami. Byłoby fatalnem. gdyby projektowane postanowienia gospodarcze oddawały na szereg lat Niemcom eksploatacyę górnośląskich skarbów. Pomijamy już okoliczność, że w traktacie wersalskim byłoby bardzo trudno znaleźć dla tego rodzaju daleko idących ograniczeń suwerenności polskiej uzasadnienie.

Wszystkie te rozważania opierają się na przesłance, że decyzya Rady Ligi będzie dla nas pomyślną. Nie należy się jednak zbytnio łudzić co do pojęcia „korzystnej granicy“ na G. Śląsku. Wiemy już, że nie będzie to linia Korfantego lub Leronda. Po ostatniej sesyi Rady Najwyższej, na której L. George odmówił nam praw do G. Śląska, przenieśliśmy ową „korzystną granicę“ dalej ku wschodowi, gdzieś w okolice linii Sforzy. Jeśli coś w rodzaju tej linii uzyskamy, to będzie to zwycięstwem polityki francuskiej, która walczy dziś o G. Śląsk dla nas całym arsenałem swej sztuki. Polska pozostaje bezczynną na uboczu. jest biernym widzem wielkiej kampanii, rozstrzygającej o naszej przyszłości. Decyzya Ligi Narodów będzie nie tylko przez to sukcesem Francyi, że Polska pozyska ważne gospodarcze tereny, ale także i przez to, że utrzyma ona współdziałanie Francyi i Anglii w sprawach tyczących się wykonania traktatu wersalskiego. Dla Polski byłoby bardzo niepomyślnem zerwanie tego współpracownictwa i otwarta walka dyplomatyczna między Francyą i Anglią. Niemcy odzyskałyby wówczas w znacznej części swobodę działania w Europie.

Najbliższe dni będą mieć zatem wielkie znaczenie dla przyszłości Polski. Jaka będzie ta nowa granica? Jakie przywileje dla Niemiec? Czy Niemcy się poddadzą decyzyi Rady Najwyższej? Czy ta Rada ogłosi bez zmian decyzyę Ligi Narodów? Oto pytania, na które dziś mamy tylko przypuszczalne odpowiedzi. Pewność mieć będziemy jednak już w niedługim czasie.

Z wewnętrznej polityki Niemiec.

Wewnętrzna polityka Niemiec staje się coraz więcej zawiłą. Między innemi projekt rozszerzonej koalicyi stronnictw, uchwalony na kongresie socyalistycznym w Gaeritz, a zawierający pewne ustępstwa ze strony socyalistów na rzecz stronnictwa ludowego, wedle ostatnich doniesień z Berlina, upadł zanim wszedł w życie. Między innemi charakterystyczną w tym kierunku jest uchwała socyalistów berlińskich, którzy ¾ głosów odrzucili wszelką współpracę ze stronnictwem ludowem.

Nazajutrz po tej uchwale, przywódca niezawisłych socyalistów oświadczył z trybuny parlamentu Rzeszy, że przedstawiciele jego stronnictwa nie wejdą do składu rządu, dopóki nie otrzymają jakichś pewnych gwarancyi. Także socyaliści większości zdobyli się na krok niezrozumiały wobec ich stanowiska, zajętego na kongresie w Gaerlitz. Mianowicie zaproponowali socyalistom niezawisłym formalną współpracę, którą musiałaby za sobą pociągnąć fuzyę tych obu stronnictw, a temsamem zakwestyonowałaby istnienie obecnego bloku rządowego.

Niezawiśli otrzymawszy tę propozycyę, sformułowali w odpowiedzi na nią minimum swych żądań. Żądają oni w pierwszym rzędzie odpowiedniego obłożenia daniną wszystkich papierów wartościowych i własności nieruchomej, która to danina wystarczyłaby na gwarancye zobowiązań Rzeszy wobec zagranicy. Dalej, domagają się skutecznej obrony republiki przed reakcyą i dalszego uprawiania polityki socyalizacyi ekonomicznej.

Ni ulega kwestyi, że choćby socyaliści większości zgodzili się na ten względnie umiarkowany program, to inni członkowie bloku rządowego — centrowcy i demokraci — odmówią mu swego „placet“ i będą starali się pracować dalej bez pomocy socyalistów wogóle.

Pokazuje się z tego, że nadzieje, przywiązywane jeszcze tak niedawno do „wielkiej koalicyi“ w łonie stronnictw parlamentu Rzeszy, zupełnie zawiodły. Wszelkie próby bloku rozbijają się w Niemczech z powodu względnej słabości licznych stronnictw, których interesa partyjne biorą górę nad interesem całości w chwilach, gdy chodzi o skupienie.

Obecnie nie ma w Niemczech wybitnej osobistości, stojącej ponad partyami. Brakuje też ogółowi niemieckiemu prawdziwej, szczerej i głębokiej wiary w ideę republikańską. I dlatego nie przyszło tam do rzeczywistego utrwalenia gabinetu Wirtha, uważanego przez większość burżuazyjnych Niemców tylko za „zło konieczne“, a nie za rząd, któryby mógł naprawdę rachować na poparcie i w parlamencie i w kraju przez dłuższy przeciąg czasu.

Sprawa Tatr.

Praga. P. A. T. Radio. Ministeryum spraw zagr. dementuje doniesienie dzienników, jakoby podczas rokowań w Warszawie, dotyczących traktatu handlowego, poruszono także kwestyę odstąpienia Jaworzyny Polsce.

Ostatnie posunięcia

Niema jedności w Radzie Ligi.

Genewa. (E. E.) Koła stojące blisko Rady Ligi Narodów i zwyczajnie dobrze poinformowane twierdzą, że w Radzie Ligi **Narodów niema większości dla żadnego z trzech projektów co do G. Śląska, a więc** ani dla projektu utworzenia górnośląskiego państwa węglowego, ani dla myśli zneutralizowania okręgu przemysłowego pod wspólnym zarządem polsko-niemieckim i nadzorem Ligi Narodów, ani też wreszcie dla propozycyi wytyczenia granicy podziału według zmienionej linii Sforzy.

Warszawa. (Telef. wł.). „Vossishe Zeitung“ w dalszym ciągu potwierdza swe poprzednie doniesienie, przewidujące możliwość neutralizacyi części obszaru plebiscytowego. Ks. Ulitzka, znany przywódca centrum na G. Śląsku, po powrocie z Genewy oświadczył przedstawicielowi „Berliner Tageblatt“, że w sprawie górnośląskiej nastąpiło przesilenie. Niektórzy rzeczoznawcy usiłowali pogodzić punkt widzenia angielski i francuski. Projekt ich uwzględnia twierdzenie tezy angielskiej, że G. Śląsk jest obszarem przemysłowym i skutkiem tego ze względów gospodarczych powinien być niepodzielnym, oraz uwzględnia francuski punkt widzenia, iż ludność na tym obszarze jest polska, a więc powinna należeć do Polski. Tak politycznie obszar przemysłowy miałby być przydzielony do Polski, zachowując jednak jednolitość gospodarczą z Niemcami. W ten sposób inteligencya niemiecka mogłaby zachować swój wpływ dominujący na obszarze należącym do Polski, jednakże praktycznie tego rodzaju projekt jest niewykonalny.

Sprawozdanie i decyzya we środę.

Paryż. (E. E.) Pismo „Cablogramme“, pozostające w dobrych stosunkach z Briandem, donosi z Genewy, że **rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej ma zapaść we środę wieczorem.** O rozstrzygnięciu ma zostać natychmiast zawiadomiony Briand, jako prezydent Rady Najwyższej w Paryżu.

Paryż. (E. E.). „Temps“ donosi z Genewy, że czterej członkowie Komisyi specyalnej Rady Ligi Narodów pracują dalej nad sprawą górnośląską. W ubiegłą niedzielę obradowali oni dwukrotnie, przyczem druga konferencya trwała do godz. 2 giej nad ranem. Do zupełnego porozumienia nie przyszło. Mieli oni zaraz w niedzielę przedstawić swe sprawozdania Radzie Ligi narodów, wskutek jednak braku porozumienia się nie byli w stanie tego uskutecznić. Sprawozdania swe przedłożą wobec tego dopiero na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady we środę. Posiedzeniu temu przewodniczył będzie wicehrabia Ishii.

Opóźnienie decyzyi niewykluczone.

Genewa. P. A. T. (Szwajc. Ag. tel.) Rada Ligi obradowała w poniedziałek nad sprawą górnośląską. Jak się dowiaduje szwajc. Agencya telegraficzna, narady w tej sprawie znajdują się już przed bezpośredniem rozstrzygnięciem. Liczą się z tem, że Rada Ligi już we wtorek wieczorem zakomunikuje Radzie najwyższej swe propozycye i Rada najwyższa będzie mogła już we środę zająć się tą sprawą. Z drugiej strony jednak nie jest wykluczone, że może nastąpić małe opóźnienie, chociaż jest już faktem, że wszyscy alianci zasadniczo zaakceptowali już rozwiązanie, planowane przez Radę Ligi. Można przyjąć, że Rada Ligi, wbrew pierwotnym poglądom, nie ogłosi sama swej opinii, lecz termin ogłoszenia i formę ustanowi Rada najwyższa, której przypada odpowiedzialność za przeprowadzenie decyzyi.

Anglia uzna wyrok Ligi.

Wiedeń. P. A. T. „Wiener Allg. Ztg“ donosi **z Paryża, że wedle genewskich depesz, rząd angielski dał zapewnienie, iż uzna wyrok rozjemczy w sprawie górnośląskiej bez względu na to, jak on wypadnie.**

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera donosi, że rząd angielski nie otrzymał dotychczas żadnego oświadczenia w sprawie G. Śląska, ani też nie postawił żadnego zapytania o rozstrzygnięcie.

„SZALONE DZIEŁO DYPLOMACYI“

Paryż. (E. E.) „L' Homme Libre“ pisze, że różnice zdań w sprawie górnośląskiej dotyczyły żądania przyznania Katowic i Królewskiej Huty Polsce i wyznaczenia komisyi międzynarodowej dla kontroli gospodarczej. Zdaniem tego dziennika rozstrzygnięcie Rady Ligi jest jednem z najbardziej szalonych dzieł dyplomacyi nowoczesnej.

Niemcy zaniepokojeni.

Nauen. P. A. T. (Radio). Pogłoski o decyzyi niepomyślnej dla Niemiec w sprawie podziału G. Śląska wywołały wielkie zaniepokojenie wśród Niemców i odbiły się na giełdzie berlińskiej. Minister spraw zagranicznych Dr Rosen odbył konferencyę z dyplomatami zagranicznymi.

Berlin. P. A. T. „Berliner Tageblatt“ **donosi, że na dziś przed południem zwołano posiedzenie Rady gabinetowej w związku z wiadomościami o decyzyach w sprawie górnośląskiej. Na posiedzeniu tem minister spraw zagranicznych Dr Rosen ma złożyć sprawozdanie ze swej konferencyi z ambasadorem niemieckim w Londynie, zawezwanym do Berlina. Wedle informacyi innych dzienników, Rada gabinetowa odbyła posiedzenie wczoraj bezpośrednio po powrocie kanclerza.**

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse“ **donosi z Berlina, że Wirth w razie niepomyślnej decyzyi w sprawie górnośląskiej ustąpi z całym gabinetem.** Wedle informacyi niemieckich rozstrzygnięcie ma być niepomyślne dla Niemiec. Między Anglią a Francyą miało nastąpić zbliżenie w sprawie górnośląskiej.

Berlin. P. A. T. (Wied. B. kor.) Jak się dowiaduje „Berliner Tageblatt“, wczoraj odjechała do Londynu delegacya niemieckich robotników. Odjazd pozostaje w związku z wieściami o niekorzystnem dla Niemiec rozwiązaniu sprawy górnośląskiej.

Berlin. (E. E.) W kołach „Reichstagu“ oczekują ważnych postanowień rządu niemieckiego. który na podstawie informacyi posła angielskiego w Berlinie liczył na to, **że G. Śląsk przypadnie w całości Niemcom, z wyjątkiem** obszaru rybnickiego i pszczyńskiego. Cała też polityka niemiecka oparła się na tym przypuszczeniu. Upadek tego przypuszczenia podkopałby stanowisko gabinetu Wirtha.

WYTĘŻONA AGITACYA NIEMCÓW.

Genewa. P. A. T. (Od specyalnego korespondenta). Niemcy, chcąc w ostatniej chwili wpłynąć na decyzyę Rady Ligi, rozwinęli w ostatnich dniach żywą działalność. Oprócz delegatów niemieckich z G. Śląska, przybył do Genewy szereg osób z Niemiec, między innymi przewodniczący Związku właścicieli hut i kopalń, Willer, sekretarz tego Związku Thomolla. Ogółem przybyło 15 Niemców, w tem trzech posłów do Reichstagu.

PPS, i PSL. przeciw sanacyi finansów.

Warszawa. (E. E.) Min. Michalski otrzymuje w dalszym ciągu wyrazy uznania i zachęty do przeprowadzenia powziętych postanowień w sprawie uzdrowienia finansów polskich. „Kuryer Warszawski“ donosi, że Michalski oparł się wszystkim propozycyom i namowom złagodzenia swego programu finansowego. W dniu wczorajszym konferowali przedstawiciele P. S. L. i P. P. S. z ministrem Michalskim celem skłonienia go do złagodzenia jego programu finansowego, a w szczególności ustawy o uzdrowieniu finansów państwa.

Dyskusya nad expose min. skarbu.

Warszawa. (Telef. wł.). Wtorkowego posiedzenia Izby opinia publiczna oczekiwała z dużym niepokojem. Rozeszła się bowiem pogłoska, że socyaliści zajmą stanowisko bezwzględnie opozycyjne, a pozycya ludowców była niewyjaśniona. Obawy te dochodziły tak daleko, że pojawiły się nawet pogłoski o jakoby zachwianem stanowisku ministra skarbu Michalskiego, a nawet posuwano się tak dalece, że wymieniano p. Ludwika Darowskiego, obecnego ministra pracy, jako jego następcę.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby było na porządku dziennym postawione **pierwsze czytanie trzech ustaw skarbowych: projektu** ustawy o poprawie gospodarczej **państwa — który to projekt przed kilkoma dniami podaliśmy — następnie projekt ustawy upoważniającej min. skarbu do dalszej pożyczki w Polskiej Kraj. Kasie Pożyczk. w wysokości 70 miliardów marek, tudzież upoważnienie do nowej** emisyi banknotów na podstawie nowego kredytu.

Przebieg dotychczasowych obrad, t. j. do godz. 10 w nocy, kiedy nasz korespondent telefonował, a które nie są ukończone jeszcze, udowodnił, że obawy te były nieuzasadnione.

Obrady rozpoczęły się krótkiem oświadczeniem p. Osieckiego, który zajął stanowisko rezerwowe. Poseł Głąbiński podkreślił konieczność oszczędności i wskazywał specyalnie na daninę dla państwa. Pos. ks. Adamski w imieniu centrum narod. w przemówieniu swojem poruszył kwestyę ośmiogodzinnego dnia pracy, wskazując na konieczność osiągnięcia jak największej wydajności pracy. Pos. Wojdaliński w imieniu Zjednoczenia oświadczył się bez zastrzeżeń za ministrem skarbu. Na końcu nastąpiła oczekiwana sensacya, a mianowicie przemówienie pos. Diamanda, które trwa do tej chwili, jakkolwiek pos. Diamand mówi już 2 i pół godziny. Mowa jego bardzo obszerna i spokojna, nie zawierała tego gwałtownego ataku, jakiego się spodziewano. Nie ulega kwestyi, że wszystkie trzy projekty państwowe zostaną przekazane komisyi skarbowo-budżetowej.

Strajk w obronie 8-godz. dnia pracy.

Warszawa. (Tel. wł.) P. P. S. przygotowuje **w obronie 8-godzinnego dnia pracy półdniowy strajk manifestacyjny.**

Łódź. (E. E.) Wczoraj odbyła się wspólna konferencya polskich i żydowskich Związków socyalistycznych w sprawie ochrony 8-godzinnego dnia pracy. Postanowiono porozumieć się w tej sprawie z władzami centralnemi w Warszawie, wobec czego odroczono też zapowiedziany na jutro strajk.

O p. Trzcińskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek odbyło się posiedzenie przedstawicieli posłów poznańskich i pomorskich. Premier Ponikowski prosił o wypowiedzenie się posłów w sprawie min. Trzcińskiego. Poseł Seyda i Brzeziński wyrazili zdanie że kluby ich nie mają zaufania do p. Trzcińskiego z powodu zbyt radykalnego tempa przeprowadzenia unifikacyi szkodliwej zarówno dla państwa, jakoteż i dla dzielnicy. W obronie stanął poseł Hertz, który utrzymywał, że stosunki poprawiły się pod rządami Trzcińskiego i że unifikacya została uchwalona jednogłośnie przez Sejm. W odpowiedzi posłowie Seyda i Brzeziński zaznaczyli, że nie idzie o zwalczanie zasady unifikacyi, ile o metody, a co do rozgoryczenia stwierdza, że jest ono obecnie znacznie większe, aniżeli za poprzednich ministrów. Jeden z posłów stwierdził, że przeciwko Trzcińskiemu jest głosów 33, za 19. Wobec parlamentarnego charakteru gabinetu premier Ponikowski zachowa wolną rękę w wyborze następcy Trzcińskiego. Jak słychać następca zostanie wybrany z grona urzędniczego.

Po zamachu Fedaka.

Warszawa. (E. E.) Śledztwo policyjne w sprawie zamachu ukończono w poniedziałek, wobec czego wszystkich aresztowanych wraz z aktami przekazano sądowi karnemu. Lekarze sądowi stwierdzili, że stan zdrowia Fedaka jest normalny.

Lwów. (E. E.) Urząd śledczy okręgowej komendy policyi otrzymał wczoraj wiadomość ze Stryja, donoszącą, że dnia 9 b. m. zamordowano w miejscowości Wierzchnia powiatu kałuskiego komisarza spisowego Juliana Strzeleckiego.

Otwarcie roku uniwers. w Wilnie.

Wilno. P. A. T. Dziś odbyło się tu w auli kolumnowej uniwersytetu uroczyste otwarcie roku uniwersyteckiego. W otwarciu wzięli udział między innymi: generałowie Szeptycki i Konarzewski, biskup Bandurski, oraz delegat Rzeczypospolitej Tupalski. Ustępujący rektor Siedlecki skreślił historyę rozwoju uczelni i wyraził hołd Naczelnikowi państwa i gen. Żeligowskiemu, w uznaniu ich zasług, poczem złożył insygnia w ręce nowego rektora, Staniewicza.

Knowania Wittelsbachów.

Wiedeń. (E. E.) „Mittag“ dowiaduje się, że w Steinamanger (Szombathely) bawi obecnie były następca tronu bawarskiego, książę Ruprecht, celem pertraktowania z biskupem Mikeszem i innymi przywódcami węgierskich legitymistów nad utworzeniem węgiersko-austro-bawarskiej monarchii pod berłem Wittelsbachów. Zwolennicy eks-króla Karola, którzy mu pragną uratować tron, są bardzo tą akcyą zaniepokojeni i nalegają na jego rychły powrót do kraju.

NIEPOKÓJ W WIEDNIU.

Wiedeń. (E. E.) Nastrój w mieście bardzo podniecony, niepokój widoczny we wszystkich warstwach ludności, które obawiają się nowych zamieszek na tle reakcyjnym. Niewiadomo, czy zamach ma nastąpić ze strony legitymistów, czy też karlistów, a wreszcie Węgrów. Wojska związkowe stoją na granicy.

Insbruck. (E. E). Dzienniki tutejsze zaprzeczają stanowczo wiadomościom, jakoby w połowie października miała być obwołaną republika Tyrolu i połączenie jej z Bawaryą.

NOWY ROZPAD AUSTRYI.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger N. Nachr.“ dowiadują się z finansowych kół niemieckich, że jeżeli nie uda się przeciwdziałać przyłączeniu się Tyrolu do Niemiec, to rozpadnie się w krótkim czasie i pozostanie tylko wolne miasto Wiedeń.

Z dnia politycznego.

Skandaliczna manifestacya w Warszawie.

W niedzielę odbył się w Warszawie „dzień szkoły powszechnej". Manifestacyę tę, której przyświecały piękne hasła nauczania powszechnego, lewicowi jej organizatorowie zamienili w socyalistyczno-komunistyczną awanturę. Już na kilka dni przedtem prasa zwracała uwagę, że do udziału w tej manifestacyi ostentacyjnie nie zaproszono Chrześc. narod. Stow. nauczycieli szkół powszechnych. Ale przebieg jej przeszedł najgorsze przypuszczenia. Kulminacyjnym punktem manifestacyi był wiec na Placu Teatralnym. Zebrało się tam kilka tysięcy osób. Wśród tego tłumu najliczniejszą grupę stanowili socyaliści z pod znaku P. P. S., na lewo od nich ustawili się w oddzielnej grupie komuniści, nad których głowami powiewały liczne sztandary czerwone i transparenty z takiemi to napisami „oświatowymi": „Niech żyją rady delegatów robotniczych i włościańskich!", „niech żyje rewolucya socyalna!", „niech żyje solidarność międzynarodowa!" i obok nich: „Hańba tym, kturzy (!) żałują na oświatę ludową, żądamy oświaty niesfałszowanej przez szowinizm i klerykalizm, prawdziwą oświatę zdobędzie robotnik tylko w państwie robotniczem" itp.

Dwie dalsze mniej liczne grupy skupiły się około biało-czerwonych sztandarów z godłami narodowemi: jedną z nich stanowiły Polskie Związki zawodowe; drugą publiczność, zgromadzona dokoła tablicy Związku zawodowego nauczycieli polskich szkół średnich.

Wśród prelegentów, obok pokaźnej liczby „towarzyszów", nie brakło urzędowych przedstawicieli komunistów — Dąbala i Łańcuckiego.

Po wiecu odbył się naturalnie pochód do Sejmu. Zaszedł tylko wymowny epizod. Grupa komunistyczna uważała za stosowne zboczyć na ul. Nowo-Senatorską, aby tam przed gmachem poselstwa Rosyi sowieckiej urządzić owacyę i odśpiewać ku czci p. Karachana „Międzynarodówkę".

Członkowie poselstwa — wedle radosnej relacyi żydowskiego „Naszego Kuryera" — przypatrywali się pochodowi z okien i balkonów, oprócz Karachana i Lorentza, którzy stali ukryci w oddalonem oknie... w kącie... Na rogu Trębackiej i Krakowskiego Przedmieścia komuniści połączyli się z pozostałym pochodem, który udał się przed Sejm celem złożenia w kancelaryi rezolucyi. Na placu przed gmachem sejmomowym miały miejsce dalsze przemówienia.

I tak się odbył w Warszawie „dzień szkoły powszechnej".

Rzecz charakterystyczna, że warszawski „Robotnik" we wstępnym artykule ma odwagę oburzać się, że marszałek w Sejmie, a premier Ponikowski w Radzie ministrów nie oczekiwali na delegatów socyalistyczno-komunistycznego wiecu!

Bez p. Askenazego było lepiej.

Dziś już nie ulega wątpliwości, że cała akcya dyplomatyczna p. Askenazego w sprawie wileńskiej przyniosła nam tylko szkodę. W każdym razie nie posiada on — nie kwestyonując jego dobrej woli — tych zalet, jakie powinny cechować dyplomatę. Stwierdzają to obcy korespondenci. P. M. Muret po dyskusyi polsko-litewskiej na zgromadzeniu Ligi na łamach „Gazette de Lauzanne" pisał:

„Subtelność, giętkość i wdzięk — to przysłowiowe cechy Polaków, choć cnoty te nie kwitną u wszystkich przedstawicieli Polski na zgromadzeniu Ligi narodów"... Jeśli p. Askenazy temi cechami pochwalić się nie może, to dlatego chyba, że dominują w nim cechy kultury semickiej.

To też, jak konstatuje korespondent „Gazety Warszawskiej" p. Smogorzewski, wyjazd p. Askenazego z Genewy korzystnie odbił się na zewnętrznych stosunkach delegacyi polskiej. P. Kazimierz Olszewski, człowiek spokojny i rzeczowy, potrafił zaraz zadzierżgnąć bliższe stosunki z delegacyą francuską, której dwóch kierowników, panów Bourgeois i Hanotaux, p. Askenazy zraził do siebie całkowicie swoją pyszałkowatością i brakiem taktu. Podobnie i inni członkowie delegacyi — a więc mający szerokie stosunki wśród berneńskiego ciała dyplomatycznego i cieszący się dużem uznaniem, p. Jan Modzelewski, prawdziwy „gentleman", władający ośmioma coś językami, jakby stworony dla Ligi narodów p. Jan Perłowski; uprzejmy, pełen iście dyplomatycznej dyskrecyi p. Targowski — mogli ze swej strony, nie obawiając się już konfliktów z chciwym władzy. p. Askenazym, nawiązać bliższe i serdeczniejsze stosunki z delegacyami państw małej ententy oraz państw bałtyckich.

Niestety, p. Askenazy powrócił już do Genewy. Oby przynajmniej z dotychczasowych niepowodzeń wyciągnął naukę na przyszłość.

Tarbes, ojczyzna Foch'a.

(Szkic przelotny)

Paryż, 2 października.

Tarbes, 26.000 mieszkańców. Mała mieścina, zagubiona u stóp Pyrenei, nad Adurem, pod piekącemi promieniami południowego słońca, grupy domów fantastycznie zabarwione przez nadmierne, upalne światło.

Mieszkańców jednak nie przestrasza skwar dzienny, większość ich ma tylko niewielkie berety, a gromadki dzieciaków, bawiące się w ogrodach i na ulicy noszą również, zamiast kapeluszy zuchowate zgrabne berecki, często bardzo kolorowe.

Ta niepokaźna, zagubiona mieścina, to jednak ojczyzna trzech ludzi znanych dobrze historyi. Barere de Vieuzac, Teofila Gauthier i... marszałka Foch'a.

Barere de Vieuzac, elegacki członek krwawego Konwentu francuskiego, ładnie ufryzowany z nieuniknionym „harbejtlem", a tak zakochany w instrumencie egzekucyjnym Rewolucyi, że go przezwano żartobliwie „Anakreonem gilotyny.

Teofil Gauthier, wytworny poeta-kapryśnik, autor „Emalii i Kamei", a jednocześnie jeden z najbardziej oryginalnych poetów i pisarzy francuskich z epoki romantyzmu pozujący nieraz, aby zadziwić i olśnić galeryę.

Obaj są dziećmi Tarbes, obu wydała ta spiekła na żużel słońcem ziemia, obu ich i trzecią sławę większą i bliższą nas: marszałka Foch'a. I on był tu jednym z chłopców, noszących czupurnie małe berety, jego równieśnicy bawili się w wojnę, lub inne gry dziecinne.

Lata mijały... W 1871 r. młody wojskowy zobaczy po raz pierwszy w Nancy aroganckich zwycięzców pruskich, depczących ziemię francuską i dyktujących wolę swą zwyciężonym.

Młody wojskowy pochyla głowę nisko nad podręcznikiem wojennym, woli nie widzieć zwycięzców. Ale jednocześnie rodzi się w nim mściciel Sedanu i umęczonego Paryża.

Kto zwiedza Tarbes, niech zajdzie obejrzeć dom, gdzie urodził się wódz aliantów, o ile nie lęka się spotkania z całym zastępem turystów angielskich i amerykańskich. Przy rue de la Victoire niewielki biały dom, jednopiętrowy. Tylko 4 okna wychodzą na ulicę i słońce uderza w nie z całą siłą w południowych godzinach. Marmurowa tablica, dar Kanady francuskiej, poucza, że tu akurat przed 70 laty dnia 2 października 1851 r. urodził się wódz wojsk alianckich, marszałek Francyi. Dziś Tarbes jest dalej małą mieściną, ale mimo to zjeżdżają się tu liczni turyści, a magnesem jest zawsze mały biały dom przy rue de la Victoire.

DR M. R.

Isklerki.

Nowe żydowskie nieszczęście.

Niedyskretna zawsze statystyka zwróciła uwagę, że liczba żydów, gubiących paszporty, wynosi aż 90%! Różni antysemici skwapliwie skorzystali z tej okazyi, aby, jak zawsze oczernić „biednych żydków", rzucając na nich podejrzenie, iż ustępują swych paszportów bolszewickim przybyszom... Całe szczęście w tem nowem żydowkiem nieszczęściu, że istnieje prasa żydowska, która zaraz robi wielki gwałt, mający na celu w machiawelski sposób wykręcić z opałów swych współwyznawców.

Oto dzielny „Moment" z machabejską walecznością i sofistyką przewrotną wystąpił zaraz w obronie żydów „uznanych" od zamierzchłych niemal czasów za „naród roztrzepany", którego przedstawiciele „zawsze się spieszą, są zamyśleni, skłopotani i zapominają o sobie i o wszystkiem". Zwyczajna psychoza wojenna, na jaką się wszyscy obecnie „źle czyniący" powoływać zwykli!...

Dalsze, równie ciekawe swe wywody, usiłuje, mniej więcej sformułować „Moment" w ten sens, że „rozpaczliwa niewola" uczyniła z żyda taką „karykaturę". — „Musi on prowadzić ciągłą walkę o byt, lata bez tchu, roztargniony, ciągle się pcha, nawet w bóżnicy... Cóż więc dziwnego, że w takim pośpiechu może częściej zgubić paszport? Głowa jest pełna smutku z powodu różnych kłopotów, rozmaitych ograniczeń i przeszkód. Traci się poprostu zdrowy rozum, nie wie na jakim się jest świecie" — lamentuje „Moment".

Otóż, wszystko to byłoby w istocie rozczulające i mogłoby świadczyć zagranicą o tej wiecznie niedocenianej niedoli i udręczeniu żydów, którzy jednak miewają towarzyszy i wśród chrześcijan, ale... niechaj wolno będzie zapytać: dlaczego to masowe „gubienie paszportów" przypada właśnie wtedy, gdy zaczęli napływać do Polski rosyjscy „jewreje", poszukujący legitymacyi, uprawniających ich do pozostawania na terytoryum polskiem?

Możeby też „Moment" wyjaśnił, dlaczego „roztrzepany naród" nie ma zwyczaju, mimo wszelkich „kłopotów", „ograniczeń" i „przeszkód" gubić równie często: ani pieniędzy, ani portfelów z obcemi walutami, ani weksli, ani czeków, ani kontraktów, ani wszelkich innych dokumentów na „mues", lecz ma już takiego specyalnego „pecha" do paszportów, co można z łatwością sprawdzić za pośrednictwem tej tak niedyskretnej statystyki.

W.

KRONIKA.

CENNE DARY.

Polska przystąpiła w r. b. do konwencyi brukselskiej z r. 1886, dotyczącej międzynarodowej wymiany druków urzędowych. Akces nasz już zaczął przynosić wydatne korzyści. Od „Smithsonian Institution" z Waszyngtonu otrzymało M. S. Z. pierwszy transport — 18 skrzyń druków, ogólnej wagi około 2000 klg., drugi zaś transport, złożony z 13 skrzyń, wagi 1880 klg., znajduje się w drodze do Warszawy. Pierwsza przesyłka zawierała około 2000 tomów publikacyi urzędowych amerykańskich, odnoszących się do całokształtu życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego Stanów Zjednoczonych. Wartość materyalną tego pierwszego transportu ocenić można w przybliżeniu przynajmniej na 20 milionów marek i o taką sumę, dzięki hojności rządu amerykańskiego, wzbogaciły się księgozbiory naszych bibliotek państwowych.

Największą stosunkowo ilość przesyłek otrzymały instytucye naukowe, a mianowicie: Akademia Umiejętności, Tow. naukowe warsz., Uniw. Jag., Uniw. warsz., Uniw. lwowski, Muzeum Dieduszyckich we Lwowie, Instytut gospodarstwa wiejskiego w Puławach, Szkoła Główna gospodarstwa wiejskiego w Warszawie, Obserwatoryum astronomiczne w Warszawie i Krakowie, biura statystyczne w Warszawie, Krakowie i Poznaniu i wiele innych.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 905-tą nauczyciele i uczenice państwowej szkoły handlowej żeńskiej w Łodzi; 906-tą Leon i Jadwiga Nowakowie, Buffalo, N. Y., i 907-mą Rajmund i Leon Nowakowie, Buffalo. N. Y. — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 12 października.

POWITANIE PRZYJACIÓŁKI POLSKI, P. BAILLY Z PARYŻA. We czwartek 13 b. m. o godz. 4 po południu Katolicki Związek Polek witać będzie w Czytelni Związku przy ul. Szczepańskiej 5, panią Bailly z Paryża, znaną przyjaciółkę Polaków.

O godz. 7 wieczorem odbędzie się zebranie informacyjne i powitanie p. Bailly w państwowem gimnazyum żeńskiem. Dyrekcya zwraca się tą drogą do profesorów gimnazyów, aby wzięli udział w zebraniu.

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI. Dnia 10 października b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego, na którem prof. Sierpiński przedstawił pracę p. E. Żylińskiego z zakresu matematyki.

JUBILEUSZ PRACY ARTYSTYCZNEJ. W tym roku obchodzi czterdziestolecie swej pracy artystycznej znany artysta-malarz, p. Józef Męcina-Krzesz. W dowód uznania dla jego owocnej działalności w dziedzinie sztuki świat artystyczno-literacki Krakowa urządza w dniu 15 b. m. w Domu artystów uroczystość jubileuszową, która zgromadzi niewątpliwie liczne grono wielbicieli talentu zasłużonego artysty.

STRAJK PRACOWNIKÓW PIEKARSKICH. W niedzielę 9 b. m. wybuchł strajk czeladników piekarskich, którzy od swych pracodawców zażądali 50 procent podwyżki dotychczasowych płac. Nadto postawili warunek, by przyjmowanie terminatorów następowało jedynie za zgodą Związku. Początkowo właściciele piekarń odrzucili te żądania, dopiero wczoraj zgodzili się na przyznanie swym pracownikom 25 proc. podwyżki. Jak się dowiadujemy, warunki te nie zadowoliły strajkujących, wobec czego strajk trwa nadal. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, spór zakończony zostanie we czwartek.

Również zastrajkowali pracownicy krawieccy, którzy zażądali od swoich pracodawców 100 proc. podwyżki.

NIEPRAWDZIWE WIADOMOŚCI O MALWERSACYI. W związku z notatką w sprawie rzekomych nadużyć p. Agenora Drozda w wojsk. okr. Zakładzie gospodarczym w Krakowie, Wydział II sztabu wyjaśnia, że „p. Agenor Drozd nie popełnił żadnej malwersacyi, gdyż za udzielane mu zaliczki w roku 1920, na łączną sumę 21.620.000 przez garnizonowy Urząd w Podgórzu, zakupił towary i dostarczył temuż Urzędowi. Pokwitowania wyrachowania się z sumy 21.620.000 Mk. znajdują się w tut. Dow. Okr. Gen."

DYSPROPORCYA MIĘDZY KURSEM MARKI A CENAMI TARGOWEMI. Zwyżka kursu marki polskiej winna była siłą rzeczy spowodować potanienie towarów, zwłaszcza nabywanych za obcą walutę. Szał śrubowania cen, które dosłownie z dnia na dzień się podnoszą, nie opuścił jednak naszych kupców. Uczciwa kalkulacya, jakieś najskromniejsze poczucie solidarności społecznej z nieszczęsnymi konsumentami nie grają tu żadnej roli Smutno pomyśleć, jak znaczna większość naszych kupców, a szczególnie tych „neutralnych", pozbawiona jest uczuć obywatelskich. Większości tej jest zupełnie obojętny los warstw ludzi, skazanych na stałe płace. Droższa stopa życiowa i podwyższanie, zresztą również karygodne, cen artykułów żywności nie usprawiedliwia wszakże tego, aby np. za kapelusz, który kosztował przed kilku dniami około 5000 Mk., dzisiaj płacić około 20.000 Mk., aby materya za wystawą sklepową co dnia zmieniała cenę na kartce i t. d., i t. d. Przykłady możnaby naliczyć bez końca.

Tej orgii drożyzny raz już należy kres położyć. Odpowiednie czynniki winny wglądnąć w tę sprawę z całą energią i wziąć w obronę do rozpaczy doprowadzonych konsumentów.

NOWE CENY SOLI. Wobec znacznego podwyższenia przez Ministerstwo skarbu cen soli w kopalniach z dniem 1 b. m., Magistrat ustala następujące ceny soli: Warzonki: w sprzedaży hurtownej 58 Mk. za 1 kg., w sprzedaży detalicznej 66 Mk. za 1 kg.; wielickiej II sorty: w sprzedaży hurtownej 31 Mk. za 1 kg., w sprzedaży detalicznej 36 Mk. za 1 kg.; soli bocheńskiej mielonej: w sprzedaży hurtownej 36 Mk. za 1 kg., w sprzedaży detalicznej 41 Mk. za 1 kg.

OBŁAWA POLICYJNA. Wczoraj przeprowadziły organa policyjne wielką obławę, w czasie której aresztowano kilkanaście podejrzanych osobników. Również przetrząśnięto dokładnie męty społeczeństwa. Wśród aresztowanych znajduje się szereg niebezpiecznych indywiduów, poszukiwanych przez władze sądowe i policyjne.

ZA KRADZIEŻ RZECZY WOJSKOWYCH z magazynów aresztowała policya krakowska Julię Baczyńską, lat 22. Szkoda wynosi 30.000 Mk.

OSZUSTWA MIĘDZY ŻYDAMI. Policya zakwestyonowała u Jankla Zielonki, kupca, 18 zwojów materyi wełnianej, które Zielonka wyłudził od Abrahama Halperna w Łodzi, wyrządzając mu w ten sposób szkodę na milion marek.

KARY NA LICHWIARZY. Za lichwę masłem skazał Urząd walki z lichwą w Krakowie Annę Capek na 2 tygodnie aresztu i konfiskatę masła, wartości 4000 Mk. Za lichwę ziemniakami skazano Macieja Krasonia na 7 dni aresztu, grzywnę 5000 marek i konfiskatę 600 kg. ziemniaków. Za lichwę mięsem skazano Karolinę Armułowicz, właścicielkę jatki, na grzywnę 15.000 Mk. Wreszcie za lichwę piwem skazano Sarę Kluge, właścicielkę restauracyi przy ul. Starowiślnej, na 3 dni aresztu i grzywnę 10.000 marek.

Z Polski i ze świata.

WYBORY DO RADY KASY CHORYCH W WIELICZCE odbyły się w niedzielę 9 b. m., a wynik przedstawia się, jak następuje: 1. Z ramienia pracodawców wybrano: chrześc. soc. — 8, P. P. S — 7; 2. z ramienia ubezpieczonych: chrześc.-soc. — 13, P. P. S. — 17. Razem Ch.-soc. 21 miejsc, P. P. S. 24 miejsca.

Pełne zwycięstwo osiągnęła partya chrześcijańsko socyalna, ponieważ socyaliści i żydzi postawili wspólną listę i tylko dzięki temu otrzymali niewielką nadwyżkę miejsc.

Wynik wyborów do Kasy chorych jest obrazem siły organizacyi chrześc.-robotn. w Wieliczce i okolicy wśród robotników pozasalinarnych, a zarazem stwierdzeniem faktu, że tamtejsi socyaliści bez pomocy żydów nic nie znaczą, co powinni sobie tamtejsi obywatele i sami robotnicy dobrze zapamiętać. Mimo szalonej agitacyi ze strony P. P. S., zainteresowanie wyborami było bardzo małe, a nawet co do wyborców pracodawców chrześcijańskich, wprost karygodne.

Oby ten wynik wyborów w Wieliczce był podnietą dla innych kół Organizacyi chrześc.-robotniczych — dla wytężenia energii przy wyborach do Kas chorych w innych okręgach.

Sz.

POŚWIĘCENIE BUDYNKU SZKOLNEGO W RZYKACH. Z Rzyk w pow. wadowickim donoszą nam: Dnia 25 września odbyło się tutaj poświęcenie nowego budynku szkolnego. W czasie Sumy, odprawionej przez miejscowego proboszcza, ks. Karola Gelatę, wypowiedział kazanie o wychowaniu dzieci ks. insp. Stan. Karbowski. Po nieszporach udała się procesya do nowego budynku. Poświęcenia dokonał ks. inspektor w obecności ks. proboszcza, grona nauczycielskiego, dzieci szkolnych i licznie zebranych parafian. Po odprawionych ceremoniach poświęcenia w przybranej zielenią jednej z sal, odbył się dalszy ciąg uroczystości, mianowicie: przemowa kierownika szkoły, Władysława Podeby, śpiew, deklamacya, przemowa dzieci, wreszcie przemowa ks. inspektora, który skreślił historyę budowy szkoły i przypomniał trudności, jakie miał do pokonania. A trzeba tu podnieść z uznaniem, że tylko niestrudzonym zabiegom ks. Karbowskiego można przypisać, że stanął w Rzykach nowy budynek szkolny, piętrowy, o 6 salach naukowych, z obszernem mieszkaniem dla kierownika. Przyczynił się też do tego i zarząd państwowy dóbr arcyks. Karola Stefana w Żywcu przez bezpłatne udzielenie drzewa na wewnętrzne urządzenie sal, jak stopni, katedr i t. p.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania tego budynku szkolnego, składają parafianie Rzyk, a zwłaszcza dzieci, które w nim będą pobierać naukę, „Bóg zapłać".

Ks. K. G.

DZIECI SZKOLNE ROZSADNIKAMI EPIDEMII. Ze Skawiny donoszą nam: Od dłuższego czasu grasuje u nas szkarlatyna, rozszerzana przez dzieci szkolne. Mimo, że tutejszy lekarz, oraz kierownik szkoły donosili o tem odnośnym władzom, szkoła nie została zamkniętą i jest nadal rozsadnikiem strasznej choroby.

Może władze zechcą wreszcie spełnić swój obowiązek, t. j. zbadają istotny stan grożącego naszym dzieciom niebezpieczeństwa i zarządzą, co należy.

B. B.

Z PRASY CZESKIEJ. Wedle doniesień z Pragi, przestanie wychodzić z końcem b. m. „Czech", centralny organ partyi ludowo-katolicko narodowej. Na jego miejsce zacznie ukazywać się od 1 listopada b. r. dziennik poranny o zabarwieniu katolicko-konserwatywnem, p. t. „Lidova Politika". Później zaś powstanie także dziennik wieczorny o temsamem zabarwieniu. Oba dzienniki będą wychodziły w Pradze.

POMNIK PAWŁA DEROULEDE'A, znakomitego poety i patryoty francuskiego, zostanie odsłonięty w Metzu dnia 16 b. m., na miejscu, gdzie stał pomnik cesarza Fryderyka III-go. Podczas tej uroczystości wygłoszą mowy: minister wojny Barthou i Maurycy Barres w imieniu Ligi patryotów.

EKSPEDYCYA NAUKOWA DLA BADANIA ŚPIĄCZKI. Prof. Klein, współpracownik Dra Roberta Kocha, podejmie naukową wyprawę do Afryki, celem eksperymentów nad chorobą śpiączki. Rząd angielski czyni wszelkie ułatwienia dla tej ekspedycyi.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

II. ZJAZD DELEGATÓW „POLSK. ZWIĄZKU ZAWOD. CHRZEŚC. GÓRNIKÓW, hutników i robotników salinarnych" z siedzibą w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 16 b. m. w Trzebini w sali Katolickiego Domu ludowe-

Teatr Bagatela.

„Kobieta, która zabiła", sztuka w siedmiu obrazach Signey'a Garricka.

Zabierając się do pisania o „Kobiecie, która zabiła", trzeba uczynić autowiwisekcyę i powycinać sobie z mózgu rozmaite, legendarne centra, gdzie, zdaniem lekkomyślnych uczonych, gnieździć się mają rozmaite rodzaje pojęć. Wyobraźmy sobie wielką szafę z niezliczoną ilością szufladek, lub wielką aptekę z niezliczoną ilością słoików, opatrzonych etykietami. Otóż precz wszystko, na czem widnieje napis: „sztuka dramatyczna", „psychologia", „artystyczna treść" i „zdrowy, chłopski rozum", a wówczas pozostaną nam dwie rzeczy: czysta fabuła i czyste role. Słowa „czysta" używam w znaczeniu czystości autorskiego sumienia, będącej synonimem zasady, że nieświadomość wyklucza możliwość grzechu. P. Signey Garrick nie grzeszy, przeto nie potrzebuje rozgrzeszenia.

Jest on jak to niewinne pacholę, które chodzi z mamą do kinematografu i opowiada, co się tam działo „naprawdę". A my słuchamy z rozrzewnieniem, wzruszeni siłą nieletniego przekonania i uspokojeni faktem, że pacholę mieszka bardzo daleko, gdyż aż w Ameryce, dzięki czemu nie częstym będzie u nas gościem.

Cóż nam więc pacholę naopowiadało?

Żył sobie w Nowym Jorku pewien bogaty, sześćdziesięcioletni bankier p. John Morland i żyła sobie pewna bardzo biedna, młodziutka i cudownie piękna Lawinia, jego żona. Ta Lawinia zamordowała człowieka, ta Lawinia stoi w czarnej szacie przed czarnymi sędziami — naprawdę zupełnie okropne. Oni pytają. Ona milczy. Oni grożą. Ona milczy. Oni proszą. Ona milczy. Wreszcie znaleźli straszny sposób. „Lawinio, masz córkę". Lawinią wstrząsa dreszcz. „Lawinio, jeżeli nadal milczeć będziesz, ostatni raz zobaczysz Twoje dziecko". „Wprowadzić dziecko". Sędziwa wychowawczyni wprowadza białego aniołka, nieszczęsna Lawinia porywa go w ramiona, tuli do piersi, targanej rozpaczliwem łkaniem i woła: „słuchajcie jak to było". Światła gasną — zaczyna się opowiadanie, grane na scenie — słuchamy.

Lawinia niegdyś kochała genialnego artystę malarza, który miał suchoty i który musiał koniecznie jechać na południe. Kochała go miłością pierwszą, miłością dziewczęcą, ale cóż robić, miłość nie wystarczała, trzeba było jeszcze i pieniędzy, żeby najpierw ukochanego skrzepić, a potem poślubić. I oto zjawił się szatański Morland. Zapałał gwałtownem uczuciem do Lawinii, początkowo chciał... bardzo nieszlachetnie, a skoro zobaczył, że to do niczego nie doprowadzi, postanowił oświadczyć się o jej rękę. I w dziewczęcej główce Lawinii zrodziła się myśl ofiary. Wyjdzie za bankiera, będzie mu wierna aż do śmierci, a w zamian, za jego pieniądze — dawane jej na toalety — wyśle malarza na południe, ażeby się skrzepił dla sztuki i dla świata.

I tak się stało. Ale cóż? Malarz umarł, a bankier wyłapał listy Lawinii, w których nie było wprawdzie nic, ale mogło być coś, pomiędzy liniami. Zaczęła go pożerać zazdrość. Nieszczęśnik usłuchał podszeptów tej złowrogiej namiętności. Udał się więc do potwora, eks-apasza, fałszywego wicehrabiego Gaston'a de Cadillac i... pióro wypada mi z ręki... wiedząc o tem, że fachem Gastona jest uwodzicielstwo, nędznik, za pięcset tysięcy dolarów, otrzymał zapewnienie, iż do trzech tygodni Lawinia będzie kobietą upadłą, a bankier z dwoma świadkami, schowany za firanką, będzie mógł śledzić... Nie wiem po co! Łamałem sobie moją biedną głowę przez siedm obrazów...

Ale jedźmy dalej.

Wicehrabia ma służącego. Gdy Lawinia słabnie, zjawia się u niej ten służący i wyjawia jej wszystko... za pieniądze! Przerażająca scena! Lawinia, z ukrytą dyscypliną, czeka na przyjście płatnego uwodziciela. Ale ten przerósł sam siebie. Również wyznaje wszystko. Tak jest, chciał, ale nie mógł! Zanadto kocha! Dowodem spowiedź z brudów, które rzuca do stóp ukochanej! Czyż w takich warunkach Lawinia mogła nie uledz? Nie mogła. I stało się! Bankier w momencie psychologicznym wychodzi z za firanki, Lawinia dowiaduje się całej prawdy, dowiaduje się, że wicehrabia sam nasłał służącego... o zgrozo!... ale Lawinia dalej kocha, więc chwyta za rewolwer, pozostawiony przez jej poprzedniczkę — traf! traf! traf! traf! — i wicehrabia pada martwy — nadal kochany — dalibóg znowu nie wiem jakim cudem.

„Lawinio jesteś wolna" — ogłasza w epilogu sędzia — „wracaj do dziecka i do życia" — miałem ochotę dorzucić: „na zdrowie".

Niechaj troszeczkę ochłonę. Teraz mam pisać o aktorach.

Jak państwo widzicie, utwór?... Brrrr! Poprostu niemoralny. Jest to deprawacya dobrego smaku. Jest to koncert, polegający na tem, że wirtuoz łamie sobie palce i zamienia fortepian w centryfugę. Gorzej. Zamiast tonów padają koziołkujące słowa, a zamiast akordów koziołkujące uczucia. Ale za to technika?... Czapkę z głowy!

Na szczęście teatr nie jest muzyką i można aktora najzupełniej odosobnić od utworu. Wówczas utwór dyabli wezmą, a pozostanie żywa rola: więc przedewszystkiem p. Węgierko. Gra jego wprawiła mię w zdumienie, szczególnie w trzecim i przedostatnim akcie. „Cóż to byłby za Kaligula" — powtarzałem sobie co chwila. Ta tygrysowatość ruchów, ta niesamowita maska, ta kultura nerwów, ta doskonałość dykcyi, to przerafinowanie w każdym calu — cóż to był za wicehrabia, a cóż to byłby za Kaligula!

Niestety, tyle musiałem napleść się o sztuce, że już brakuje mi miejsca, ażeby złożyć należyty hołd p. Kozłowskiej (Lawinia), p. Malickiej (Ruth Daycliffe) i reżyseryi. Tylko czy skórka warta była wyprawy? Być może. Gdyby tak nie pożałować ołówka i tak porządnie pokreślić egzemplarz, to, kto wie, czy wymienieni artyści nie zastąpiliby autora do tego stopnia, że nie zwracałby na siebie uwagi, co na złeby mu nie wyszło.

Dekoracya trzeciego, a więc i przedostatniego aktu była doskonała.

K. H. ROSTWOROWSKI.

go przy ul. Kolejowej. W programie zjazdu: o godz. 9 rano nabożeństwo na intencyę zjazdu, o 10 otwarcie zjazdu i referaty: 1. p. inżyniera Fr. Drobniaka na temat: obecny stan przemysłu górniczego w Polsce i jego przyszły rozwój; 2. p. Wal. Kasarza na temat „Chrześcijańska organizacya zawodowa górników, hutników i robotników salinarnych w Polsce". Następnie dokonany zostanie wybór komisyi zjazdowych, poczem odbędzie się walne zgromadzenie Związku.

Judaica.

ŻYDOWSCY RUSYFIKATORZY W WARSZAWIE. W Warszawie odbył się w tych dniach zjazd lokatorów. W zjeździe tym brali udział przeważnie żydzi. Wielu z nich przemawiało w dyskusyi po rosyjsku! — Komentarze zbyteczne.

PRZEJŚCIA NA JUDAIZM. Główny rabin Budapesztu donosi, że od 1 stycznia do 1 sierpnia 1921 r. przeszło na judaizm 129 chrześcijan, w tem połowa urodzonych katolików. Wśród „nawróconych" jest kilku lekarzy i adwokatów.

I ŁOTWA POZBYWA SIĘ SWYCH ŻYDÓW. Konstytuanta łotewska zajmowała się sprawą wysiedlenia żydów z granic Łotwy. Wśród żydów łotewskich panuje wielkie wzburzenie z powodu uchwalonego prawa o poddaństwie, w myśl którego obywatelstwo ma być przyznane tylko tym, którzy przynajmniej 20 lat mieszkają na terytoryum dzisiejszej Łotwy.

Zawiadomienia i komunikaty.

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI, znakomity autor dramatyczny, zainauguruje jesienny sezon wykładów krakowskiego Związku literatów w Domu artystów (plac św. Ducha) w niedzielę 16 b. m. o godz. 8 wieczorem, prelekcyą na temat: „Prawo naturalnego doboru w życiu społecznem". — Zwracamy uwagę, że wykłady w Zwiazku literatów w Domu artystów mają charakter publiczny.

Z teatrów krakowskich.

MIEJSKI TEATR: OPERA I OPERETKA. Dziś, dnia 12 b. m., „Faust" w następujacej obsadzie: Faust — Cortilli, Małgorzata — Mechówna, Walenty — Kniaginin, Siebel — Jastrzębska, Wagner — Isakowicz. Opera dyryguje kap. Walewski. Reżyseruje p. Krugłowski. Chóry wzmocnione. Silny pokup biletów wróży przedstawieniom „Fausta" podobnie długotrwały sukces, jak poprzednio wystawionym operom. „Faust" będzie powtórzony we czwartek dnia 13 b. m.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Na dwóch pierwszych przedstawieniach sensacyjnej sztuki Signey'a Carricka pod tytułem „Kobieta, która zabiła", wypełniła publiczność widownię do ostatniego miejsca. Sztuka ta, skreślona mistrzowskiem piórem pierwszorzędnego znawcy teatru i jego efektów, budzi niezwykłe wrażenie na widowni, znajdując silny oddźwięk, zwłaszcza w umysłach płci pięknej. Dzięki sprawności aparatu technicznego, 7 odsłon sztuki (prolog, pięć aktów i epilog) przebiegają z kinematograficzną szybkością tak, iż koniec widowiska przypada przed godziną 11.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: We czwartek odniesie niewątpliwie dyrekcya teatru nowy sukces przez wystawienie operetki „Manewry jesienne", której wystawa i obsada wzbudzi podziw wypełnionej po brzegi widowni. W przedstawieniu biorą udział wszyscy artyści, cały zespół i balet teatru. O zainteresowaniu się premierą świadczy sprzedaż biletów w handlu Rudnickiego, Linia A-B.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 12 b. m.: „Orlątko" E. Rostanda.
Czwartek 13 b. m.: „Promienie F. F." Winawera.
Piątek 14 b. m.: „Orlątko" E. Rostanda.

Repertuar „Bagateli".

Środa 12 b. m. „Kobieta, która zabiła".
Czwartek 13 b. m.: „Kobieta, która zabiła".
Piątek 14 b. m.: „Kobieta, która zabiła".

Repertuar „Nowości".

Środa 12 b. m.: „Kapłanka ognia".
Czwartek 13 b. m.: „Manewry jesienne".
Piątek 14 b. m.: „Manewry jesienne".
Sobota 15 b. m.: „Manewry jesienne".

Nauka, literatura, sztuka.

„TYGODNIK ILUSTROWANY" z dnia 8 października b. r. przynosi artykuł p. Karola Irzykowskiego: „Cudowność jako materyał poetycki", dalej sylwetkę artystki-malarki, p. Blanki Mercere, pióra Władysława Wankiego, oraz wzmiankę o odzyskanych obrazach („Czarnecki pod Koldyngą" J. Brandta i „Rejtana" J. Matejki), przez Dra W. St. T. Pan Adam Grzymała-Siedlecki próbuje w artykule o „Ślubach panieńskich" dać sylwetkę trzech postaci: Radosta, Gustawa i Albina — niestety, poza frazesem i pobieżnem streszczeniem sytuacyi, w jakich się te postacie znajdują, nie napotykamy nic, coby mogło nas pouczyć lub rozszerzyć kąt widzenia odnośnie do tych figur. Władysław Bereni daje interesującą rozprawę p. t. „Fatum spuścizny Fr. Nietzschego", a p. Z. Rabski nowelę: „Gajowy Warta". W części ilustracyjnej znajdują się reprodukcye obrazów Blanki Mercere, oraz wspomnianej powyżej dzieła J. Matejki i J. Brandta. Wiersz K. Wroczyńskiego nosi cechy twórczości ekspresyonistycznej. Całości numeru dopełniają wiadomości z „Targów wschodnich" i Rosyi bolszewickiej.

„PRZEGLĄD TEATRALNY I KINEMATOGRAFICZNY" (zeszyt III) przynosi dalszy ciąg „Z notatek Starego aktora", pośmiertne wspomnienie J. Manna i uwagi C. Jellenty o operze i estradach, dalej teatry w Rosyi sowieckiej T. Ortym'a, oraz recenzye z teatrów krakowskich i opery. W fejletonie znajduje się dalszy ciąg „Pajaca". St. Ochockiego.

Opera i operetka.

„Boccacio" — operetka w 3 aktach F. Zella i R. Genee'go. Muzyka Fr. Souppe'go.

Ostatnią premierą w piątek graną była operetka „Boccacio", która wraz z poprzednim „Baronem cygańskim" Jana Straussa i zapowiadanym „Studentem-żebrakiem" Millöckera należy do typu Buffo-operetek, powstałych za czasów drugiego cesarstwa we Francyi, a przeszczepionych na grunt wiedeński przez Franciszka Souppe'go, długoletniego kapelmistrza teatrzyków wiedeńskich. Muzyka w „Boccaciu" brzmi dla nas cokolwiek skromnie, co wynika zarówno z intencyi kompozytora, podkreślającego improwizowany charakter niektórych ensemblów, jak Serenada w II akcie (niepełne akordy bez kwint), jakoteż z drugiej strony z przejrzystej istrumentacyi i jasnej linii melodycznej, która przywodzi na myśl Mozarta. I nic dziwnego, Souppe jest współczesnym Hummlowi epigonowi ducha Mozartowskiego.

Nić całej akcyi w „Boccaciu" trzyma w swej dłoni nadobna pani Wenus, a tłem jej władztwa urocza Florencya w dobie najwyższego rozkwitu dążeń renesansowych, gdy życie przelewa się lawiniastą falą, chłonącą w siebie jego piękno nie tylko w zakresie rozkoszy estetycznych, intellektualnych, lecz też w codziennych, awanturniczych przeżyciach miłosnych. Nie są to głębokie uczucia, lecz barwne jętki jednodniowe, których czar podnosi niebezpieczeństwo sytuacyi (przeważnie owoc zakazany), tajemniczość serenad wieczornych pod oknami bohdanek i kompromitująca ciemnota oszukiwanych mężów. Sam jeden tylko osławiony Boccacio wyłamuje się z zasad złotej młodzieży bogatych rodzin arystokratycznych, której jest praeceptorem w piśmie (Dekameron) i w czynie i gorącem uczuciem zdobywa sobie ukochaną Fiamettę, przeznaczoną za narzeczoną dla swego elewa w szkole miłości, księcia Sycylii. Tło obyczajowe ówczesnej Florencyi doskonale scharakteryzowane w postaciach zabobonnego Lampertuccia, opiekuna Fiametty, jego namiętnej, a mocno podstarzałej małżonki Peroneli i bednarza, wesołego zwolennika Bachusa, a oszukiwanego męża uroczej Izabelli (z którą romans przenosi książę ponad małżeństwo z Fiamettą) podkreśliła reżyserya teatru staranną wystawą kostyumów i świetną charakteryzacyą postaci. Zdawałoby się, iż żywcem zstąpiły z fresków Mantegni lub Benozza Gozzoli. Wokalne wykonanie nic nie pozostawiało do życzenia, przyczem podnieść należy wdzięczność głosu i gracyę w grze pny Żelskiej (Izabella). Stary Lampertuccio (A. Lelewicz) wywoływał salwy śmiechu swemi refleksyami życiowemi. Oklaskiwano również goraco niezrównaną w swej groteskowości i komizmie „Zimajerkę" (Peronela), urocza Fiametta miała doskonałą przedstawicielkę w p. Korabiance. Zdaje się, że rola Boccacia nie leży w charakterze p. Feldman-Sawickiej.

Należy podnieść zgranie się orkiestry, która łacznie z artystami potrafiła tej dawnej operetce dać nowy nerw życia. Miłym jest to rysem w intencyi teatralnej wogóle, iż i lekki rodzaj muzyki pragnie ująć w stylowe ramy i dlatego z przyjemnością oczekujemy dalszego ciągu repertoaru. DR M. G.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu 11 b. m. Przystąpiono do rozprawy nad trzema ustawami finansowemi i równocześnie nad ekspose ministra skarbu.

Rozprawa nad expose min. skarbu.

Poseł Osiecki złożył oświadczenie w imieniu stronnictwa P. S. L., że stronnictwo będzie popierało dążenia rządu, zmierzające do poprawienia skarbu, o ile opierać się będą na racyonalnej i sprawiedliwej podstawie. Po przedłożeniu konkretnych projektów rządowych stronnictwo zajmie odpowiednie stanowisko.

Poseł Głąbiński oświadczył, że Z. L. N. nie zamierza robić trudności ministrowi skarbu, będzie popierał jego usiłowania, zmierzające do istotnej sanacyi finansów. Do programu ministra należy dodać to, że nie należy się ciągle oglądać na pomoc obcych, a jedyną podstawą dla nas powinna być nasza własna gospodarka. Słusznie p. minister apeluje do współdziałania społeczeństwa, lecz powinno się także bronić społeczeństwo przed różnemi nadużyciami fiskalnemi. Należy ułatwić płacenie podatków, między innemi użyć do tego P. K. O. Gdyby skarbowy aparat był odpowiedni, to już z dzisiejszych podatków powinno się mieć dochód tak znaczny, że powinien się przyczynić do usunięcia niedoboru. Przechodząc do szczegółów programu ministra, mowca podkreślił z zadowoleniem, że cała komisya skarbowo-budżetowa zgodzi się na zapewnienie mu specyalnego stanowiska w Radzie ministrów. Znacznie dalej idzie drugie żądanie ministra, aby i Sejm bez jego zgody nie mógł uchwalać wydatków. Z. L. N. wziąwszy pod uwagę obecne anormalne stosunki i na to żądanie się godzi. Minister żąda również pewnych ulg w ustawie o 8-miogodzinnym dniu pracy. Pewne odchylenie w tej sprawie mogłoby być wskazane. Co się tyczy jednorazowej daniny, godzimy się na nią, ale powinna ona być użyta nie na pokrycie deficytu, ale na ogólne uregulowanie stosunków. Mimo pewnych wątpliwości nie będziemy robić ministrowi trudności.

Poseł ks. Adamski w imieniu centrum narodowego stwierdza, że program ministra skarbu zgadza się z postulatami klubu, sformułowanymi z okazyi przesilenia. Co do żądań ministra skarbu w sprawie wyjątkowego stanowiska w Radzie ministrów, to są one usprawiedliwione i klub mówcy będzie je popierał.

W sprawie 8-godzinnego dnia pracy klub mówcy nie może się zgodzić na propozycyę min. skarbu. Poprawę sytuacyi należy osiągnąć nie przez powiększenie liczby godzin pracy, lecz przez jej wydajność. Zwiększenie godzin pracy wywołałoby strajki i dałoby pretekst dla agitacyi niektórych stronnictw. Rzeczą podstawową uzdrowienia finansów jest zagadnienie stabilizacyi marki polskiej, stworzenie relacyi do złotego. Rząd ma możność otrzymania natychmiast 50 milionów franków w złocie za eksploatacyę pod kierownictwem rządu, a więc nie rabunkowo, puszczy Białowieskiej. Zrezygnujmy obecnie ze znacznego podwyższenia marki polskiej, a dążmy tylko do jej stabilizacyi. W przyszłości państwo powinno się zająć losem emerytów i wdów, gdyż deprecyacya marki doprowadziła ich do nędzy. W sprawie nowej emisyi banknotów mówca oświadcza, że ponieważ minister przedłożył pozytywny program sanacyi, to trzeba mu dać do tego środki. Jest to konieczność państwowa. Polska stoi finansowo dobrze. Zadanie nasze polega na odzyskaniu zaufania zagranicy. Mamy niezbite dowody, że w spadku marki polskiej odegrała poważną rolę ręka niemieckiego sąsiada, który w ten sposób chce doprowadzić do nieprzyznania nam G. Śląska.

Pos. Diamant. Państwo znajduje się w tak trudnem położeniu, eż gdybym nie był niepoprawnym optymistą, nazwałbym je tragicznem. Całą winę za stan obecny ponoszą ławy rządowe. Sejm nie odrzucił żadnego wniosku poprzedników ministra.

Minister skarbu oświadczył się za swobodą handlu. Wolny handel przed wprowadzeniem w życie miał wielu zwolenników, dziś rozumiemy, że jest on przyczyną drożyzny. Dążąc do stabilizacyi marki musimy stanąć do walki z drożyzną. Deklamacye o gotowości społeczeństwa do niesienia ofiar są nieprawdziwe. Żadnej skłonności do ofiarności niema. Minister nie uratuje finansów przez samo wydalanie urzędników, nie jest to zresztą rzeczą łatwą. Ze stabilizacyą nie należy czekać do utworzenia banku biletowego, gdyż stabilizacya oczywiście względna nastanie z chwilą zaprzestania druku banknotów. Podstawą programu sanacyi jest ustawa o daninie. Jest to ogromna ofiara, której się żąda od społeczeństwa. Mała danina jest pieniądzem wyrzuconym. Należy wywołać w społeczeństwie świadomość, iż ponosi ofiarę w swoim własnym interesie, oddająo chociażby 30 do 40 % majątku. Dotychczas stosowane metody ściągania podatków są niewłaściwe. Zachodzi rażąca dysproporcya między bezpośrednimi a pośrednimi podatkami, a te ostatnie są zwalaniem ciężarów z pleców najsilniejszych. Należy obciążyć podatkami obywateli według grup zawodowych. Należy wydać ustawę, że każdy obywatel musi złoto i obce walory oddać państwu. Omawiając kwestyę 8-godzinnego dnia pracy, mówca oświadcza, że ustawa o 8-godzinnym dniu pracy, to „magna charta" proletaryatu. Na tej ustawie proletayat buduje swą przyszłość. Pan minister żąda od Sejmu władzy nieograniczonej, dyktatury, której nie możemy dać człowiekowi, który nie miał sposobności pokazania się. Wobec tego, iż projekt sanacyi finansów państwowych obejmuje zbyt wiele gałęzi życia państwowego, niepodobna odesłać go do jednej komisyi. Proponuję więc odesłanie poszczególnych artykułów jego do kompetentnych komisyi.

Na tem brady przerwano. Następne posiedzenie we czwartek o 4 po poł.

Podpisanie układu z Gdańskiem.

Warszawa. (E. E.) W sobotę przyjeżdżają do Warszawy przedstawiciele Gdańska: prezydent senatu Sahm i senator Jewelowsky, celem podpisania układu politycznego z Polską.

Skazanie posłów gdańskich.

Gdańsk. P. A. T. Po siedmiu dniach rozpraw zakończył się proces przeciw Rahmowi i Schmidtowi, oskarżonym o usiłowane rozbicie parlamentu. Trybunał skazał obu na jeden rok więzienia z wliczeniem dwóch miesięcy aresztu śledczego.

OSTRY SĄD GREY'A O L. GEORGU.

Londyn. (E. F.) Były minister spraw zagr., lord Grey, skrytykował przy pewnej sposobności bardzo ujemnie i ostro irlandzką politykę gabinetu L. George'a. Oświadczył on, że gabinet ten stracił zaufanie kraju.

Z Bolszewii.

FANTASTYCZNE SUMY.

Moskwa. P. A. T. Najwyższa Rada gospodarcza złożyła w sowieckim narodowym Komitecie projekt w sprawie organizacyi robót publicznych dla 800 tysięcy robotników. Na przeprowadzenie powyższej organizacyi robót trzeba jednego tryliona rubli.

DOBRANE TOWARZYSTWO.

Niżny Nowogród. P. A. T. W związku z usuwaniem z tutejszej partyi komunistycznej niepewnych elementów, wydalono z partyi za lekceważenie zebrań i uchwał 225 osób, za tchórzostwo i dążenie do karyery 114, za łapówki 149, za przestępstwa partyjne 146, za pijaństwo 125, za przekonania religijne 87. (Ciekawem byłoby zbadać, czy też po dokonaniu tego „oczyszczenia" pozostał choć jeden członek w partyi).

BRAKŁO PAPIERU W ROSYI.

Moskwa. P. A. T. W związku z ustaleniem nowej normy płacy, niewypłacono urzędnikom i robotnikom poborów, z powodu braku znaków pieniężnych.

BANDYTYZM NASTĘPSTWEM GŁODU.

Kostroma. P. A. T. W całej gubernii kostromskiej szerzy się bandytyzm. Dla tępienia bandytów włościanie zorganizowali specyalne oddziały. Jeden z bandytów podobno został spalony na stosie. Ze wszystkich powiatów gubernii tambowskiej donoszą o napadach bandyckich. Rabunki i zabójstwa są obecnie na porządku dziennym. Wszystkie stosowane dotychczas środki zwalczania bandytyzmu okazały się bezskuteczne.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Tel. wł.) Wyjazd z Warszawy posła polskiego w Moskwie p. Filipowicza, który miał nastąpić w ubiegły wtorek, opóźnił się i nie wiadomo kiedy przyjdzie do skutku.

Warszawa. (Tel. wł.) Rząd sowiecki ogłasza urzędowo, że centralna komisya pomocy głodnych przy komitecie wykonawczym mianowała delegacyę zagraniczną, której siedzibą jest Berlin.

Warszawa. (Tel. wł.) Władze wojskowe wydały do wszystkich oddziałów wojskowych okólnik, aby surowo karcіły karczemne przekleństwa żołnierzy, jako kalające mundur żołnierza polskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) Poselstwo rosyjskie w Warszawie wywiesiło po raz pierwszy sztandar sowiecki.

Rzym. (E. E.) Z Wenecyi donoszą, że tamtejsi przywódcy faścistów oświadczyli, że zaprzestaną dalszych walk z socyalistami i komunistami wskutek niewdzięczności i ospałości burżuazyi i stronnictw mieszczańskich.

Waszyngton. P. A. T. (Wied. Biuro Kor.). W Tokio utworzono związek, na czele którego stoją przedstawiciele Japonii, a który ma na celu zwalczanie rasy białej na wschodzie.

Wiadomości gospodarcze.

ECHA „TARGÓW WSCHODNICH". Zarząd „Targów" sporządza obecnie bilans Targów, oraz likwidacyę poszczególnych umów i kontraktów. Bilans stwierdza niezbicie, że nietylko Targi nie przyniosły żadnych niedoborów, lecz przeciwnie pewne zyski, które zostaną wkrótce ogłoszone. Przyszłoroczne Targi wschodnie owtarte zostaną prawdopodobnie z końcem września, a nie, jak to pierwotnie planowano, na wiosnę.

LIKWIDACYA BANKU AUSTRO-WĘGIERSKIEGO. Do Pragi przybyli likwidatorzy Banku austro-węgierskiego, aby obradować nad sprawą tych banknotów, które zostały wydane przez Bank przed 28 października 1918 r. Banknoty te mają być zaliczone na rachunek wszystkich państw sukcesyjnych, natomiast banknoty wydane przez tenże bank po 28 października 1918 r., będą obciążały jedynie Austryę i Węgry. Równocześnie jest pewnem rozwiązanie w tym duchu, że skarb złota będzie podzielony między wszystkie państwa, z wyjątkiem Austryi i Węgier, a wzamian za to zrzekają się wszystkie państwa sukcesyjne żądania zapłaty za banknoty, wydane przez Bank austro-węgierski po 28 października 1918 roku.

WIADOMOŚCI O RUCHU GIEŁDOWYM. Kurs walut zagranicznych, z wyjątkiem franków i lirów, wykazuje tendencyę zniżkową. Obroty w dziale dewiz i walut na oficyalnej giełdzie wtorkowej nieznaczne. Ruch w papierach dywidendowych wobec braku zleceń, niezbyt ożywiony. Przy dość znacznych wahaniach kursowych nabywano: Zieleniewski, Tepege, P. T. H., Chodorów, Parowozy, Trzebinię żelazo, Trzebinię tłuszcze, Pezet, Automotor, Cegielski, Krakus. — Papiery lokacyjne i akcye bankowe bez zainteresowania.

„Czarna" giełda przed t. zw. świętem „Pojednania", okazywała mniej ruchliwości i szacowała: dolary amer. 5000—5200 Mk., dolary kanad. 4500—4700 Mk., franki szwajc. 950—1050 Mk., liry 185—230 Mk., franki franc. 360—410 Mk., niem. marki 44—46 Mk., czesk. korony 58—60 Mk., n. austr. korony. 1.50—2 marek.

DALSZA ZNIŻKA DOLARÓW. (Telef. wł.) Na wtorkowej giełdzie spadły dolary o 100 punktów.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 11 października 1921 r. L. 193

Waluty i dewizy:	płacone	żądane	tranzakc.
Dolary St. Zj.	4800—	5200—	4800—
„ kanadyjskie	—.—	—.—	—.—
Franki francuskie	340—	330—	330—
„ belgijskie	—.—	—.—	—.—
„ szwajcarskie	—.—	—.—	—.—
Funty szterlingi	—.—	—.—	—.—
Marki niemieckie	41—	45—	43—
Korony austryackie	1·60	1·90	1·[illegible]
„ czecho-słowackie	53—	56—	53—
„ szwedzkie	—.—	—.—	—.—
„ duńskie	—.—	—.—	—.—
„ norweskie	—.—	—.—	—.—
Lei rumuńskie	—.—	—.—	—.—
Liry włoskie	—.—	—.—	—.—
Marki fińskie	—.—	—.—	—.—
Floreny holenderskie	—.—	—.—	—.—
Ruble carskie po 500 rb.	—.—	—.—	—.—
„ dumskie „ 100 „	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 1000 „	—.—	—.—	—.—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95—	97—	—.—
4% „ „ szkolna E. 1908	82—	84—	—.—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91—	96—	—.—
4½% „ „ „ 1914	92—	94—	—.—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	102—	104—	103—
4% „ „ Lwowa	86—	90—	—.—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98—	100—	—.—
4% „ „ „	91—	93—	—.—
4% „ kolej.	90—	92—	—.—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	107—	109—	—.—
4% „ „ „	98—	100—	
4½% „ „ Banku hipot.	107—	109—	
4% „ „ „ 60 l.	98—	100—	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	105—	107—	—.—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	99—	101—	
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104—	106—	
4% „ „	103—	105—	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I–IV em.	775—	825—	—.—
„ „ „ V em.	650—	750—	—.—
Bank Hipoteczny	900—	950—	—.—
„ Małopolski	650—	700—	—.—
Ziemski Bank Kredytowy	600—	700—	650—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350—	425—	
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600—	700—	
Bank Handlowy w Warszawie	—.—	—.—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—.—	—.—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—.—	—.—	
Bank Komercyalny	—.—	—.—	
Wiedeński Bank Związkowy	—.—	—.—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—.—	—.—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	1100—	1250—	1150—
Elibor Sp. z o. h.-prz. L. J. Borkowski	—.—	—.—	—.—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	425—	475—	—.—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1200—	1400—	
C. Hartwig, Dom ekspl.-han. Poznań			
Żegluga Polska	450—	500—	—.—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—.—	—.—	—.—
Zieleniewski	9.000	10.000	10.000
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.–II. em.	1800—	2000—	2000—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	9000—	10.000	—.—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	1500—	1700—	1750—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	[illegible]	5000—	5000—
Huta żelazna, Kraków	—.—	—.—	—.—
„Automotor" fabryka samochodów	2100—	2400—	2350—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—.—	—.—	—.—
„Górka" fabryka cementu	11.500	12.000	13.500
Sp. akc. Zakłady Górnicze Siersza	11.000	12.000	13.500
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	8.400	8.600	9.00—
Sp. akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—.—	—.—	—.—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—.—	—.—	—.—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—.—	—.—	—.—
A. T. dla przem. ol. mkl. (d. D. Fanto)	—.—	—.—	—.—
Polska Nafta	3000—	2800—	3500—
Elektrownia w Sierszy III. em.	2300—	—.—	—.—
„Oikos" T. A.	—.—	—.—	—.—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1400—	1500—	1450—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	5200—	5500—	5400—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyk.	4000—	4200—	4200—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	6500—	7300—	—.—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	5500—	5800—	6900

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz: Berlin 4.52, Holandya 181, N. York 544, Londyn 21.65, Paryż 140.10, Medyolan 22, Bruksela 39.40, Kopenhaga 104, Sztokholm 128, Chrystyania 66, Madryt 78 i pół, Buenos Ayres 180, Praga 6, Budapeszt 0.82, Zagrzeb 2.15, Bukareszt 4.60, Warszawa 0.10, Wiedeń 0.26, austr. stempl. 0.20.

Warszawa: P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka: trans. 5000—5525, sprzedaż 5100, kupno 4980; franki franc. czeki: trans. 380.38. funty szterl. czeki: trans. 19000—19400; Belgia czeki: trans. 372.50, sprzedaż 372.50, kupno 360; Marki niem. gotówka trans. 42.75, czeki: trans. 42.75—42.00—43.00, sprzedaż 42.00, kupno 40.00; korony austr. czeki: trans. 180—185—172.50, sprzedaż 172.50, kupno 187.50.

NADESŁANE.

GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

Tłomaczenie z francuskiego.

Wyskoczył z pojazdu i otwarł drzwi garażu z żywością młodzieńczą, pewnymi ruchami znamionującymi radość życia. Natomiast na górze, Fanny zaczęła się śmiać, śmiać, śmiać. I tak jak przed pół godziną nie wiedziała czego się lęka, tak teraz nie wiedziała czemu się śmieje... Może poprostu dlatego, że ujrzała przyczepioną z tyłu do samochodu dużą ciemną masę, przykrytą płótnem i że mogła przypuszczać, że to jeszcze waliza Andrzeja. Byłby to dowód, że nie wyjechał. Sama myśl o tem zdolna była wstrząnąć jej organizmem nerwowym...

— Jakaż jestem głupia, szepnęła, jakaż jestem głupia. Jacek przywiózł coś poprostu z Paryża.

W pięć minut później Jacek był już w jej objęciach.

— A więc już się skończyło? Pojechał? Na długo? powiedz!... Opowiedz wszystko, drogi malutki, opowiedz!

Ale Jacek nie miał nic do powiedzenia, prócz tego, że Andrzej wsiadł do pociągu, odchodzącego do Bordeaux i że ze słów wypowiedzianych w drodze można było wnioskować, że nieobecność jego potrwa rok, lub dwa. Mieli natomiast często korespondować ze sobą.

— Zaraz po przyjeździe do Ameryki ma napisać obszernie i wówczas może wyjaśni przyczyny swego postępowania.

Następnie Jacek oświadczył, że umiera z głodu, że żal z powodu rozstania się z bratem zupełnie go wyczerpał, że więc chętnie zjadłby połówkę kurczęcia, podlanego butelką burgunda. Sam podjął się przynieść tę butelkę. Wziął klucze i zszedł do piwnicy.

Fanny pamiętała dokładnie z jaką żywością Jacek zajadał tego ranka i że wypróżnił całą butelkę burgunda, choć zazwyczaj był tak wstrzemięźliwy... Odpowiedział żonie, na jedno z jej zapytań, dotyczących owej „ciemnej wielkiej masy", że to kosz koszulek gazowych, których jeden z domów handlowych w Paryżu nie chciał przyjąć z powodu błędu w opakowaniu i który on sam zabrał, wracając, z magazynu przy ulicy Riwoli.

Wstał w końcu, objął żonę długim uściskiem i z okrzykiem: „A teraz do pracy!" poszedł do fabryki.

Nigdy nie widziała go równie zdrowym i silnym.

Wszyscy w fabryce i w okolicy byli ogromnie zdziwieni nagłym wyjazdem Andrzeja, ale zdziwienie to doszło do szczytu, gdy po upływie trzech miesięcy nie było od niego żadnych wiadomości.

Jacek, stosując się do rady starego notaryusza, którego odwiedzał parę razy w jego biurze w Juwisy, zwrócił się wówczas do prokuratoryi.

Opowiedział zastępcy prokuratora Rzeczypospolitej dziwne okoliczności, towarzyszące ucieczce brata. Natychmiast zarządzono śledztwo, które ustaliło wszystkie szczegóły, aż do wejścia Andrzeja do pociągu.

Urzędnicy na stacyi widzieli rzeczywiście i poznali Jacka (znano ich obu, ponieważ często jeździli do Juwisy). Stwierdzono, że to właśnie był ów sławny ranek. Widziano ich przy kasie i na peronie. Co więcej, któryś z posługaczy widział Jacka wracającego samotnie z peronu i wsiadającego do samochodu.

A potem już nic. Tajemnica.

Ani śladu Andrzeja w pociągu, ani śladu na statku.

Prokuratorya, zbadawszy papiery pozostawione przez nieobecnego i po przepytaniu dokładnem notaryusza Saint-Firmin, który cieszył się prawdopodobnie pełnem zaufaniem Andrzeja, doszła do przekonania, że ten ostatni chciał usunąć się z oczu ludzkich na czas nieograniczony. W noc ostatnią napisał jeszcze do panny Helier, nauczycielki swoich dzieci, stwierdzając, że ma do niej pełne zaufanie i że prosi ją, by objęła kierunek wychowania malców podczas jego nieobecności, bez względu na to, jak długo ma ona trwać.

Prokuratorya zatem stanęła na stanowisku, że Andrzej celowo wprowadził wszystkich w błąd, mówiąc o wyjeździe do Bordeaux i do Ameryki. Wysiadł on prawdopodobnie na jakiejś stacyi przed Bordeaux.

Wobec tego, że ucieczka ta była dobrowolna, władze przestały się tą sprawą interesować.

Fanny, idąc za biegiem wspomnień, dotarła do tego punktu, a Jacek siedzący obok był też pogrążony w głębokich rozmyślaniach. Nagle na odgłos dziecinnej kłótni, dochodzącej z dawnej nursery, dziś zamienionej na salę gier, oboje podnieśli głowy. Posłyszeli wyraźnie głos małego Franusia: „To nie twój zamek... to mój zamek, ty tu jesteś niczem... twój tatuś nic tu nie znaczy... twoja mama nic tu nie znaczy... wszyscy jesteście sługami mego tatusia".

Dziecko w szale gniewu popierało te wyjaśnienia rozbijaniem mebli. Inne głosy dziecinne odpowiadały mu krzykliwie.

Fanny wstała tak wzburzona, że Jacek uznał za stosowne zatrzymać ją.

— Proszę cię zostań tu — więcej zimnej krwi!

Ścisnął mocno jej dłoń i musiała posłuchać go. Nie udała się za nim, lecz ledwo wyszedł, piękna jej twarz okryła się wyrazem strasznej, choć dziecinnej złości, wybuchnęła łkaniem i tak jak dzieci opodal, poczęła tłuc wszystko koło siebie.

Jacek wracając, znalazł ją w tym właśnie stanie, co go ogromnie wzburzyło.

— Moja maleńka Fanny, jeszcze zachorujesz!

Otoczył ją ramionami i kołysał jakby jakiś cenny i kruchy przedmiot.

— Przecież to nic poważnego, droga Fanny, to nic poważnego.

Uspokoiła się na tyle, by szepnąć te słowa:

— To straszne, okropne, ktoś mógł to usłyszeć... ktoś z gości...

— Nie, nie, uspokój się...

— Czyś ukarał chociaż tego wstrętnego Franka?

— Nie! powiedziałem mu tylko: „To prawda Franusiu, gdy ojciec twój wróci do swego pięknego zamku, wtedy powiem mu, że byłeś niegrzeczny". Umilkł natychmiast. Czy nie o to chodziło przedewszystkiem? Czy jesteś innego zdania?

— Ty zawsze masz racyę, Jacek, odpowiedziała Fanny głosem nadspodziewanie łagodnym i wytarła swe piękne, spłakane oczy.

— Temu wszystkiemu jest winną ta głupia Fräulein, która bawi się podniecając chłopców przeciw sobie. Panna Helier powiedziała mi, że należałoby odprawić Lydyę.

— Nigdy! zaprotestowała Fanny. Ja sama wybrałam Lydyę, ona kocha Jacusia! Twoja panna Helier dba tylko o Germain'a i Franusia. Nie sądź, że jestem tak bardzo głupia, darling.

— Takbym chciał, aby malcy żyli w zgodzie ze sobą.

— Wzdychasz do niemożebnej rzeczy, drogi malutki. Mój Boże! jakże już jestem stara! Zostaw mnie w mej gotowalni i idź się ubierać, drogi!

Wyprawiła go za drzwi i pozwoliła sobie na jeden jeszcze atak. Potem wezwała Katarzynę i spędziła z nią całą godzinę na usuwaniu śladów niedawnej rozpaczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Forka.